Nr. 6. Przemyśl. Niedziela 6 Lutego. Rok 1881

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	roczne	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Jestże teraz lepiej?

Ze śmiercią posła Rydzowskiego stracił kraj dzielnego szermierza w sprawie ograniczenia wyzyskiwania ogółu przez kapitalistów, wroga lichwy niszczącej dobrobyt wszystkich a zwłaszcza kraju naszego. Czy znajdzie się ktoś, coby z wytrwałością i znajomością przedmiotu, podjął jego spuściznę? — było pytaniem, które się każdemu na smutną wiadomość o śmierci nieodżałowanego posła nasunęło Pocieszającem było doniesienie, iż poseł Dr. Madeyski objął referat po Rydzowskim, zwłaszcza, iż zaraz z początku swej karyery politycznej p Madeyski wystąpił przeciw nadużyciom banku włościańskiego i w obronie zagrożonej małej posiadłości, a te wystąpienia dostatecznie dały nam poznać zapatrywania się szanownego posła. Pod tym więc względem możemy być spokojni. P Madeyski pójdzie niezawodnie śladem swego poprzednika, a dzisiejszy skład Rady Państwa pozwala mieć nadzieję, że nadużyciom pod wielu względami w drodze ustawodawczej państwo zapobieży —

Jakkolwiekbądź jednak ludzie średniej klasy i mniejsza posiadłość zabezpieczona będzie przed smokiem wysysającym krew ich, nie będzie to jeszcze zupełną obroną interesów kraju, bo wieksi właściciele nie mają jeszcze żadnej ochrony przed grożącą im ruiną. —

Kilka miesięcy minęło od czasu, gdy na tem samem miejscu, rozbierając krytycznie projekt p. Kieszkowskiego wyraziliśmy tak, jak to uczyniły wszystkie organa opinii pubicznej w kraju, życzenie, by projekt ten wzięto za podstawę do dalszych działań i aby ci, o których los w pierwszym rzędzie idzie, postarali się o zastosowanie choć nie ze wszystkiem praktycznie obmyślanej, lecz w każdym razie pięknej myśli Wówczas mówiono wiele o tym projekcie, zjeżdżano się, radzono, zdawało się, iż lada chwilę zrobioną będzie pierwsza próba, polskim zwyczajem skończyło się na zjazdach i programach, a nigdzie nie spróbowano na seryo urzeczwistnienia myśli i naprowadzenia jej na drogę praktycznego wykonania. Zdawaćby się mogło, iż od owego czasu polepszyły się stosunki, iż obywatele naraz odkryli nowe źródło ratunku Lecz niestety tak nie jest, owa nadzieja wszystkich, co się za tanim kredytem oglądać muszą, ten tyle omawiany Landerbank nie wziął sobie bynajmniej za cel ratować pojedynczych ludzi od ruiny, bo tego celu nie mógł mieć, będąc instytucyą w większym stylu. —

Dlaczegoż zatem nikt nie myśli więcej o sposobach ratowania ruiną zagrożonych majątków? Jestże obecnie już lepiej? czyż zmieniło się cośkolwiek na korzyść? te pytania nasuwają się każdemu co śledził z zajęciem ruch i krzątania jakie wywołał projekt p. Kieszkowskiego, a dziś zdumiewa się ciszą jaka to pole zaległa. Zmianę tę nagłą nie możemy czemu innemu przypisać, jak chyba chwilowemu polepszeniu się konjunktur handlu zbożowego i temu że obywatele zagrożeni posiadają zapasy z urodzajnego ostatniego roku, doznali zatem pewnej przemijającej ulgi, ucichły więc skargi, pomimo że złe nie tylko nie usunięte, lecz zwiększa się nieznacznie ale ciągle. —

Nie jest to zadaniem pisma prowincyalnego dzwonić na alarm w sprawach obchodzących kraj cały i zagrażających całemu społeczeństwu lub licznej jego części Nie możemy jednak milczeć skoro inni milczą, u których głos większe miałby znaczenie i większą doniosłość. Liczymy na to, iż nasze odezwanie poruszy na nowo tę sprawę tak ważną, i że znów będzie ona przedmiotem na porządku dziennym stojącym, nad którym nasze powagi ekonomiczne zastanawiać się powinny. —

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady z 3. lutego 1881. Początek o godzinie 6 wieczór. Przewodniczący zastępca burmistrza Dr. Kozłowski obecnych radnych 19.

Protokół spisany z ostatniego posiedzenia przyjęto bez

Radny Frankowski referuje imieniem sekcyi 5-tej.

Rachunki radnego Dauera za reparacye: w 4 klasowej szkole ludowej, przyczem z otrzymanej zaliczki zaoszczędził 26 złr. 40 ct. i złożył do kasy miejskiej, tudzież w szkole ludowej na Błoniu, gdzie wydał 44 ct. po nad otrzymaną zaliczkę 400 zł. — uznano i nadwyżkę 44 ct. pol cono wypłacic

Ks. Podlaszecki, katecheta w szkole panieńskiej na Zasaniu prosi o podwyższenie płacy Po wyjaśnieniu danem przez sprawozdawcę na żądanie radn Mochnackiego, że ks katecheta za 20 godzin nauki tygodniowej pobiera tylko 100 złr. uchwalono wniosek sekcyi, by to podanie udzielić sekcyi II. do uwzględnienia, jeżeli fundusze wystarczą.

Dalej przedstawia sprawozdawca wniosek radn. Rollera skierowany przeciw naszemu czasopismu. Odczytawszy wniosek, który opiewa:

„Rada miejska uchwali polecić zwierzchności, aby wezwała redakcyę *„Sanu“* że w swych sprawozdaniach o posiedzeniach rady ma się zachować zupełnie, objektywnie, bez wszelkiej krytyki wymówionych zdań przez pojedyńczych radnych, bez krytykowania ich osoby, lub sposobu wyrazania się — lub familijnych stosunków, ile że w przeciwnym razie reporterowi wstęp do sali wzbroniony będzie,“ —

— radny Frankowski przemawia w streszczeniu następnie:

Przypomnicie sobie panowie, że na zeszłem posiedzeniu p. Roller postawił ten sam wniosek ustnie jako naglący, że wniosek ten nie został wcale poparty, i wskutku tego upadł. Pomimo tego niedwuznacznie objawionego zapatrywania rady na jego wniosek r. Roller postawił takowy pisemnie do sekcyi. Sekcya wnosi: przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, a to z następnych powodów. Według ustawy gminnej posiedzenia rady miejskiej są publiczne, i nie wolno nikogo z sali wydalić, wyjąwszy z powodów porządku, gdyby ktoś hałasował, lub zachowywał się nieprzyzwoicie. Jak się ktoś w przyszłości będzie zachowywał, tego najprzód przewidzieć i omawiać nie można, a jeżeli mamy sądzić z dotychczasowego zachowania się, żądaniu p. R. braknie wszelkiej podstawy, bo przekonaliśmy się wszyscy, że panowie sprawozdawcy *Sanu* zachowują się zawsze przyzwoicie, siedzą cicho i piszą swoje notatki, porządku posiedzeń w żadnym kierunku nie naruszając. — Ze stanowiska ustawy gminnej przeto wniosek jest niedopuszczalnym, i my nie mamy żadnego prawa pp. sprawozdawcom wydaleniem z sali zagrażać

Ale zarówno i pod każdym innym względem wypada ten wniosek potępić Bo pozwólcie panowie, czemże są sprawozdania dziennikarskie. Są one krytyką, i z tej strony p. R. na nie utyskuje. Ależ krytyka wszelkich publicznych czynności jest dozwoloną, jest nader pożyteczną, a nawet konieczną, Krytyka sprawiedliwa oddaje sprawom publicznym znakomite usługi, i kto zabiera publicznie głos, nie powinien się krytyki obawiać, powinien pomyśleć o tem, że nietylko sprawozdawcom dziennikarskim, ale każdemu dowolnie krytykować go wolno.

Wszędzie przy publicznych posiedzeniach reporterzy dziennikarscy mają swobodny wstęp, przyznam się, że nie słyszałem nigdy, że nawet nie mogę sobie wyobrazić, by gdziekolwiek mogło się dziać inaczej. Kto mówi według przekonania nie ma powodu obawiać się krytyki, bo sumiennego przekonania i w obec krytyki powinien śmiało bronić, a przed przemówieniem winien się zastanowić, by ono miało loikę i sens. Kto się zapatruje lub sądził inaczej, nie powinien zasiadać w publicznych zebraniach, ani publicznie przemawiać.

Gdyby zaś sprawozdanie lub krytyka były istotnie niesłuszne, lub obraźliwe toż ustawa prasowa podaje przeciw temu dostateczny środek zaradczy, tem pewniejszy, że sprawy tego rodzaju podpadają orzeczeniu współobywateli, sędziów przysięgłych. Ziś w razie przekręcania faktu ustawa prasowa nadaje interesowanemu prawo żądania od redakcyi pism, by zamieściły odpowiednie sprostowanie, i zmusza redakcyę do tego pod rygorem procesu.

Te wszystkie środki zabezpieczają dostatecznie przed obawą sprawozdań dziennikarskich. Nie słyszeliśmy, by z powodu sprawozdań *Sanu*, z tych środków ktoś robił użytek, nie słyszeliśmy, by redakcya zamieszczenia sprostowania kiedykolwiek odmówiła p. wnioskodawca ani jednego takiego faktu nie naprowadził a wobec tego przyznam się, jego wniosku wcale nie rozumię.

WSPOMIENIA Z PODRÓŻY PO WĘGRZECH.

(Ciąg dalszy)

W chwili gdy wchodziliśmy, pan Samu trzymał w ręku butlę wina i kufel, który miał pewnie któremuś z gości napełniwszy podać. Skoro nas, a raczej mego towarzysza spostrzegł, podbiegł ku nam i zdjąwszy kapelusz ręką, w której trzymał szklanicę, wlał w nią trochę złotego napoju i wykrzyknąwszy: niech żyje nasz naczelnik dawno niewidziany, wychylił go duszkiem, by go napełniony po wierzch podać memu towarzyszowi, któremu zbliżywszy się więcej, natychmiast poszeptał coś ciekawego

Skorzystałem z tej chwili by się rozpatrzeć między dziewojami. Jedna w drugą piękna, lecz jedna z nich najpiękniejsza Zwróciła ku mnie spojrzenie i rumieniec zakwitł na jej twarzy. Choć byłem młody, nie miałem zarozumienia tak często między młodzieżą spotykanego, ani na chwilę więc nie pochlebiałem sobie, aby moja osoba go wywołała. Rzeczywiście nie mnie on dotyczył, lecz mego obrońcy, który stał za mną tak, iż oczy dziewoi obok mej jego twarz ujrzały. Spojrzałem na niego; po licach przemknął mu ów półuśmiech, znak przelotnej myśli przyjemnej, lecz natychmiast znów czoło sfałdowało się ponuro, znać uwagę jego ważne w tej chwili zajmowały rzeczy.

Arendarz szeptał mu coś długo, naczelnik bandy również przytłumionym głosem doń mówił, widocznie dawał żydowi jakieś dyspozycye, bo krótkie i urywane zdania wymawiał, a gest zdradzał, iż były to rozkazy. Pojmował je karczmarz, tu i ówdzie kiwnął głową potakująco, coś mówił czy pytał, aż z weselszą miną podszedł ku innym gościom, dolewając im wina do szklanek.

Mój towarzysz podbiegł ku czarnobrewie, co chwilą wprzód powitała go wejrzeniem i ognisty pocałunek wycisnął na jej ustach. Zawisła mu na szyi i patrzała w oczy, a im dłużej patrzała, tem wyrazistsza była mowa jej oczu, tem łagodniejszy wyraz jego twarzy. Piękny to był mężczyzna! Wzrost jak trzciny co rosła opodal na bagnach, a ruchy zgrabne jak panicza, którego metr tańca przez długie lata uczy i wygina Twarz ogorzałą od słońca, lecz czerstwą, zdobi długi zakręcony wąsik, na szyję spadają czarne jak węgiel a lśniące jak jedwab kędziory, pierś atletyczna daje poznać niezwykłą siłę.

Strój jego, to zwykły ubiór csikosów. Czerwony krótki kaftan z pod którego wygląda jak śnieg biała koszula o szerokich rękawach, pas ściągnięty rzemieniem a u niego ładownica. Dolne ubranie wzorem ludów Wschodu na poły spodnie na poły spódnica, kończą wysokie buty w kształcie dzioba się zbiegające Przewieszona przez plecy strzelba i pistolet za pasem uzupełniają ten malowniczy strój.

— Bardzo tęskniłaś za mną Ilonko? pyta młodzian i patrzy na dziewczynę rzewnie i ogniście naprzemian.

— Czym tęskniła za tobą? możesz się pytać o to! Wszak wiesz, iż życie dla mnie nie ma powabu skoro ciebie nie widzę, nie patrzę w twoje oczy, nie słyszę twego głosu. Tydzień cały nie widziałam cię, tydzień to straszny i długi! Trzeba ci bowiem wiedzieć, iż nie brak u nas ludzi, co ciebie nie lubią, zazdroszczą ci, źle życzą. Jak wiele mówiono tu o tobie, jak cieszono się z mojej tęsknoty, jak pobudzano do rozpaczy! O mój ty drogi, miej się na baczności, bo ludzie nastają na twoje życie! A jak ciebie nie stanie i dla mnie nie masz na świecie powabu.

Tu zamilkła nagle, łzy zakręciły się w oczach, lecz spokojne i pełne wyrazu oczy kochanka wpłynęły łagodząco na rozdrażnione nerwy dziewczęcia.

— Przedewszystkiem jednak wystrzegaj się Jozsiki mój drogi. Wiem iż niegdyś kochała ciebie, a ty nią wzgardziłeś, udała iż się godzi z losem i przyjęła oświadczenia Janosa, lecz nie wierz temu, by ona go kochała prawdziwie ona przyjmuje jego pieszczoty i podarunki, by ci pokazać że o ciebie nie dba, lecz w gruncie co innego myśli. Ja się jej obawiam i ty nie dowierzaj, ona knuje zemstę, której my oboje mamy paść ofarą.

Choć rozmowę tę prowadziła dziewczyna półgłosem, słyszałem każde jej słowo i w chwili, gdy wymówiła imię Jozsiki mimowoli obejrzałem się po izbie. Wszak to imię wspominał ten z bandy, co na me życie najwięcej nastawał. Lecz jego widziałem w nocy, trudnoby było mi go poznać. Jednak w chwili gdy się rozglądałem do koła, ujrzałem parę zakochanych stojącą w drugim kącie izby. Spojrzałem i poznałem, iż to była Jozsika. On jej prawił widać o miłości, bo twarz surową ułożył jak najsłodziej, a ona — ona miasto w niego, wlepiła swe oczy w naczelnika i Ilonkę. Wyraz tych szatańsko-pięknych oczu był straszny. Zdało się, iż nie mogąc dosłyszeć rozmowy dwojga kochanków, chciała ją wzrokiem odgadnąć Patrzała w nich dość długo, a każde przymilenie Ilonki, każda pieszczota jej pięknego kochanka, odbijały się w oczach wzgardzonej dziewczyny złowrogim blaskiem.

(C. d. n.)

W powodach wniosku naprowadzono, że w Krakowie za napady obraźliwe na radę prezydent miasta wydalił reportera dziennika z miasta, że we Lwowie rada miejska za toż samo uchwaliła wydalić reporterów wszystkich dzienników z sali; — jest to mylne. W Krakowie wydalono niereportera i nie za obrazę rady, lecz redaktora humorystycznego czasopisma *Harapza* nieuczciwość, a we Lwowie prezydent maista uchwałę rady jako nielegalną sam uchylił.

Z tych powodów sekcya wnosi przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego i tuszy, że szan. rada do tego jednogłośnie się przychyli.

Na zapytanie przewodniczącego, czy chce wniosek uzasadnić, p. Roller oświadcza, że zastrzega sobie głos na później

R. Dr. Dworski prosi o przeczytanie motywów wniosku tj. całego podania, a po odczytaniu tego znakomitego utworu (w którym wnioskodawca co chwila pozwala sobie najniegodniejszych wycieczek na redakcyę *Sanu* i jej pojedynczych członków, nazywa *San* pismem szkandałami cuchnącem, pomawia go o podawanie samych fałszów i szykan, skład redakcyi opisuje w ten sposób. że to handlarz topkowej soli, przedsiębiorca ciemnej przeszłości, *dunkler Ehrenmann*, pisarz prywatnej kancelaryi, znaleziony rossyjski literat, autor stylu *skałowniczego* i td) przemawia r. Dr. Dworski mniej więcej w ten sposób:

Zabieram panowie głos, nie dla tego, bym się obawiał, że ktokolwiek z panów mógłby głosować przeciw wnioskowi sekcyi, ale dla tego, co zaznaczam wyraźnie, że mnie ten wniosek nie wystarcza. Zabieram głos, aby wyrazić moje oburzenie, że wpośród nas znalazł się człowiek, który się poważył wystąpić przed nami z takim wnioskiem, — aby nazwać to piśmidło mianem, na jakie ono zasługuje. Niegodna to rzecz panowie, niegodna człowieka, niegodna tem więcej radnego, występować tutaj publicznie przeciw osobom, które bądź to są nieobecne, bądź to z powodów regulaminowych bronić się tutaj nie mogą. Ale tem niegodniejsza, występować w ten sposób. Podanie p. Rollera mogę przypisać tylko niesłychanemu zuchwalstwu i złości; jestto pamflet mieszczący w sobie szereg kłamstw i proste denuncyacye.

R. Roller przerywa prosząc o wezwanie mowcy, by się w inny sposób wyrażał. . . . .

Przewodniczący wzywa p. R., by nie przerywał, poczem p. Dworski mówi dalej g ł o s e m p o d n i e s i o n y m:

Tak jest, powtarzam, jestto pamflet mieszczący w sobie szereg kłamstw i proste denuncyacye.

Kłamstwem jest, co powiedziane tam o wydaleniu reportera w Krakowie, bo jak już wyjaśnił poprzedni mowca, nie był to reporter, lecz redaktor humorystycznego czasopisma *Harap*, wydalono go nie za sprawozdania z posiedzeń rady miejskiej, lecz za prostą nieuczciwość, której czasopismo służyło za narzędzie.

Kłamstwem jest, co powiedział wnioskodawca o Lwowie, bo jak panowie wiecie, prezydent tamtejszy uchwały rady z powodu nielegalności nie wykonał i istotnie wykonać nie mógł.

Kłamstwem jest, że redakcya *Sanu* nie ma czem trzech stronic swego czasopisma zapełnić, bo od niejakiego czasu widzicie panowie tutaj reportera drugiego miejscowego tygodnika, widać więc, że Przemyśl nietylko dla jednego, ale dla dwóch pism dosyć podaje treści. Podanie p. Rollera jest wreszcie prostą denuncyacyą, bo o złą wolę pomawia ludzi, których znamy, którzy zasługują ze wszech miar na poszanowanie, bo ci dla służenia sprawie publicznej bezinteresownie poświęcają czas, zdolności i pracę, a nadto, jak wiemy, często dopłacają jeszcze do swej pracy, — bo chciał ich narazić na śmieszność. wobec Szan. rady, przed którą oni się nawet bronić nie mogą, by odeprzeć fałszywe zarzuty i obelgi.

Inaczej, jak denuncyacyą nazwać tego nie mogę.

Mojem zdaniem p. Roller dla zadosyćuczynienia swej prywatnej niechęci, złości i zemscie nadużył jako radny swego stanowiska, a jestto zarazem ubliżeniem dla całej rady, że wobec nas nie wachał się tego uczynić, że poczytywał nas chyba za tak dziecinnych, że my jego kroku należycie nie ocenimy i nie nazwiemy.

Ja będę głosował za wnioskiem sekcyi, ale mnie ten wniosek nie wystarcza, — Rada powinna dać wyraz oburzeniu, że ten wniosek przyszedł powtórnie pod obradę, i dla tego do wniosku sekcyi stawiam poprawkę: „Rada wyraża ubolewanie, że wniosek tego rodzaju został postawiony i przyszedł pod obradę“, i proszę panów, byście tę poprawkę przyjęli.

R. Dr. Ł o b a c z e w s k i Ja chciałem z tych samych powodów postawić tę samą poprawkę, jaką postawił poprzedni mówca. Wyręczył on mnie w każdym kierunku znakomicie, nie pozostaje mi przeto nic, jak przystąpić w zupełności do jego wywodów i poprawki i wyrazić nadzieję, że Szan. Rada poprawkę przyjmie.

R. R o l l e r: Od dłuższego czasu wielu radnych było wymienianych w czasopiśmie *San*, że niestosownie sobie postępują, wyśmiewano ich, a na nowy rok wydrukowano w *Sanie* powinszowania, w których wyśmiano wszystkich od p. burmistrza począwszy. że niedołężnie chodzą koło spraw gminnych. Na szczęście mnie tam nie wymieniono Od kilku radnych słyszałem życzenie, że wartoby się pozbyć tego nadzorcy, co wszystko przekręca i wyśmiewa. Postawiłem więc ten wniosek ustnie i nie spodziewałem się. że tamci panowie zamilkną, — dla tego postawiłem go sam, bo nie zależy mi na tem, co *San* na mnie napisze, lub czy będzie pp. Dworskiego i Mochnackiego wychwalał jako obrońców, lecz chodziło mi o innych radnych, których nieraz spotyka niesłuszna krytyka. Za co ci panowie tak niegrzeczni? czy za dobrodziejstwa, jakie im rada świadczy, nie przestali inwektywy rzucać? Dlatego postawiłem mój wniosek, by spowodować, żeby ci panowie objektywnie pisali i przestali rzucać inwektywy. Skąd p. Dworski wystąpił z taką straszną filipiką przeciw mnie, nie pojmuję. bo przecież, gdy mój ustny wniosek na poprzedniem posiedzeniu upadł, słyszałem sam z tamtego kółka głosy, żebym go podał pisemnie, więc ja to zrobiłem. Skądże takie oburzenie, jak gdybym świętości naruszył.

We Lwowie to przecież głośny fakt, że rada przyjęła taki wniosek, a czy go burmistrz wykonał, to obojętne, dość, że od tego czasu reporterzy sprawy tak podają, jak są. Ja i u nas tego chciałem, a skoro oni nie obwijają w bawełnę, i ja nie widzę do tego powodu. Ja proszę przeto o uchwalenie mego wniosku, by zwierzchność zawezwała redakcyę *Sanu* o objektywne traktowanie spraw.

(Przemówienie to podaliśmy umyślnie prawie dosłownie, by nam p. R. znowu nie zarzucił, że przekręcamy cokolwiek i by wykazać, w jak rażącej stoi sprzeczności z stylizacyą jego wniosku pisemnego, w pośród którego ustępów obraźliwych wcale nie usprawiedliwił, nie starał się ich podtrzymać i nie mógł. Dla nieznających wybitnej u nas postaci wnioskodawcy podajemy, że p. R. poprzednio majster, czy jak twierdzi przedsiębiorca kominiarz, później kasyer banku ruskiego, z którego dla jakichś tam powodów musiał ustąpić, płatny asesor miejski dla bójki ulicznej usunięty, obecnie jest li tylko radnym na przyszłą kadencyę już nie wybranym, i wraz z spodziewanem wkrótce ustąpieniem starej rady pozostaje bez posady, co ma w wielkiej części zawdzięczyć naszemu pismu, które wszelkie nieprawidłowości bezstronnie podnosiło i rozgłaszało. Przyp. red.)

R. Dr M o c h n a c k i: (w streszczeniu) Przyznam się, że ja byłem tak samo oburzonym śmiałością p. Rollera, jak p Dworski, — obecnie moje oburzenie troszeczkę się zmniejszyło, bo p. R. wytłumaczył mi tę śmiałość, że po takiej nauczce, jaką dostał na ostatniem posiedzeniu, gdzie za nagłością jego wniosku oświadczyło się tylko dwóch radnych, odważył się podać go na piśmie. Ale to p. R. nas nie zrozumiał, myśmy mu tylko odpowiedzieli na jego zapytanie, że regulamin pozwala w takim razie pisemnie wniosek jako zwykły ponowić, ale żeby p. R. to zaraz robił, tegośmy sobie wcale nie życzyli.

Ale to go wcale nie tłomaczy, żeby on ośmielił się w ten sposób pisać o tych panach, których my znamy, których poważamy, którzy pracują bezinteresownie i często nawet z własną szkodą dla dobra miasta, dla dobra kraju, którzy należą do inteligencyi, bo muszę powiedzieć p. Rollerowi, że nawet ten, jak on mówi, znaleziony rossyjski literat c o n a j m n i e j stoi na równi z takim p. Rollerem. I to napadać na tych ludzi w miejscu, gdzie oni odpowiedzieć nie mogą! To już oburzające! Niechno sobie p. R. pogada z tymi panami gdzieś indziej, żeby mu oni mogli odpowiedzieć, to co innego, i kto wie jakby to tam dla niego wypadło. Ale tutaj! Dla tego ja w zupełności podzielam zdanie p. Dworskiego. To nie tylko ci panowie, to i myśmy doznali obelgi, że nas p. R. poczytuje za tak dziecinnych, żebyśmy mogli przyjąć jego wniosek. I co to za pisanie, co to za wyrażenia: handlarz topkowej soli, dunkler Ehrenmann, toż to dobre „na Jamkach“ albo „pod trzema różami“ (piwiarnie drugorzędne, przyp. red.), ale nie na radzie miejskiej. — Dla tego z wnioskiem sekcyi popieram gorąco poprawkę p. Dworskiego, bo ci panowie ze wszech miar zasłużyli na to, by im dać tę satysfakcyę

Ale wiecie panowie, to nie jest koncept p. R., te mi przypomina tę kotkę, co to cudzą łapką gorące kasztany z pieca wyciąga, — to koncept człowieka, który co najwyżej 3-cią klasę normalną skończył i godny ucznia 3-ciej klasy, więc niech i ten pan, co nas takiemi konceptami obdarza, także się zarumieni, niech także trochę raki spiecze. Toż ten pan widocznie nic nie rozumie. Bo jak można żądać od rady, by sprawozdawcy zabroniła wstępu do sali, kiedy ustawa na to nie pozwala, bo posiedzenia muszą być publiczne! We Lwowie to nie o salę chodziło, tylko o osobną galeryę dla dziennikarzy. Trzeba wam wiedzieć, że we Lwowie urządzono osobną galeryę dla sprawozdawców dziennikarskich, i rada chciała im zagrozić, że tę galeryę im odbierze. I tej uchwały prezydent nie wykonał, zaś o wydaleniu sprawozdawców z sali nawet mowy nie było i być nie mogło Przyznacie panowie, że p. R. który już od dawna w radzie zasiada i miał dosyć sposobności obeznać się z odnośnemi przepisami, takich niedorzeczności sam napisać nie mógł, a ja się nawet dziwię, że takie głupstwo podpisał. Co więcej, ja nawet sądzę, że p. R, gdyby się zimno zastanowił, samby przyznał, że jego wniosek jest co najmniej nader niewłaściwym.

P. R. twierdzi, że *San* jest stronniczym; ależ moi panowie oni już prawie na wszystkich pisali, więc już chyba trzeba im przyznać beztronność, bo czyjąż stronę trzymają? Ot pisali na p. Waygarta, pisali na mnie, pisali, jak p. Roller twierdzi, i na niego, i na innych radnych. Na mnie np. pisali, że ja bardzo kocham p. Rollera, że staję w jego obronie, mnie się zdaje, że to nie prawda, ale może się kto znaleść, któryby podzielał to zdanie; tak samo może być w innym wypadku, przy innej osobistości, ale skoro zarzuty, krytyka spokojna spotyka prawie wszystkich, stronniczości zarzucać nie można. P. R. zarzuca, że *San* pisze w sposób ubliżający; przyznam się, że czytając każdy prawie numer *Sanu* nigdy tam nie spotkałem nic ubliżającego, przeciwnie styl pisma jest nadzwyczaj przyzwoity, spokojny i umiarkowany. Że czasem wyśmieją człowieka, który się urodził na naszej ziemi, tu wzrósł, utył w pierze porósł, i nawet po polsku mówić się nie nauczył, to nie jest ubliżającem, to jedynie słuszny wyrzut, który tego człowieka spotyka. Zaś familijnych stosunków *San* nigdy nie poruszał, to już po prostu muszę zaprzeczyć. Krytyka, co prawda, bywa czasem ostra, lecz mimo to nie bywa ona taką, jak gdzie indziej, pod tym względem *San* zasługuje na uznanie.

W swem przemówieniu p. R. wspomniał o powinszowaniach noworocznych zamieszczonych w fejletonie. Fejleton to pole popisu dla dyletantów, gości co to rwie się pisać, a często zdrowego sensu nie wymyśli. Redakcya pozwoli mu raz wystąpić, spróbuje, a jak się nie nada, wyrzuci. Przyznaję, że raz był fejleton taki, że i mnie się wydał trochę dziwnym, ale ten, co go pisał, już więcej pisać nie będzie, bo po nieudałym występie odsunięto go.

Dla tego też w każdym względzie poczytuję wniosek p R. za bezzasadny, i popieram wniosek sekcyi z poprawką p. Dworskiego.

R. Łukasiewicz (półgłosem) Oj hospody, hospody . . . .

W końcu zabiera głos sprawozdawca radny F r a n k o w s k i (w streszczeniu): Ja niechciałem czytać podania p. Rollera i poruszać tej sprawy. Przymuszono mnie do odczytanie. Sekcya po prostu wstydziła się odczytania, bo to podanie jest pamfletem rzuconym na ludzi honorowych, niegodnym odczytania w radzie. Myśmy nie chcieli, aby się rozgłosiło, że u nas takie wnioski mogą się pojawiać w radzie, myśmy się tego wstydzili. Teraz inna rzecz, bo obelga stała się publiczną, więc możnaby powiedzieć, gdyby sekcya obstawała przy swym pierwotnym wniosku: że ona zgadza się z motywami, jakkolwiek nie zgadza się z wnioskiem. Tego my dopuścić nie możemy i niechcemy, a w obec tego, co się później stało, jestem tak pewnym, że wszyscy członkowie sekcyi podzielają moje zdanie, że nie porozumiewając się z nimi oddzielnie — imieniem sekcyi przyjmuję poprawkę p. Dworskiego i przystępuję do niej

Cała ta sprawa przypomina mi zajście, jakie miało miejsce w naszym sejmie krajowym. Jeden z posłów w publicznem przemówieniu wyrażał się nadzwyczaj obraźliwie o wydziale krajowym. Zainterpelowano marszałka, by mu głos odebrał, ten jednak odpowiedział, że tego nie uczyni, bo ten pan zwykł się tak wyrażać. P. Roller nie ma tego delikatnego uczucia, tego wykształcenia, by go to bardzo ubodło, gdyby o nim mówiono lub pisano w ten sposób. Ale my musimy już rozważyć, że jego pampflet dotknął ludzi innych, ludzi honoru, ludzi inteligentnych, i musimy im dać satysfakcyę wobec takiej obrazy.

R. Dworski oświadcza, że wniosek raz już w radzie ustnie wniesiony, następnie odczytany w sekcyi w obec 5-ciu członków, stał się niejako publiczną tajemnicą, i dla tego uważał za stosowne żądać jego odczytania, tem więcej, że i rada powinna znać dokładnie jego treść i tendencyę, by go należycie ocenić. W końcu upresza o zarządzenie imiennego głosowania, co rada prawie jednogłośnie uchwala.

Przy imiennem głosowaniu rada uchwala wniosek sekcyi z poprawką p. Dworskiego jednogłośnie, oczywiście prócz wnioskodawcy, r. przedmieszczanina Gaboraka, który przed głosowaniem cichaczem wynosi się z sali i r. Haralewicza, emerytowanego ad honores dyrektora szkół ludowych, który głosuje: „tak bo ja w sekcyi“ Słuszność za nami, ale p. dyrektor ma nas na wątróbce. Uchwała opiewa:

„Nad wnioskiem p. Rollera rada przechodzi do porządku dziennego, a zarazem wyraża ubolewanie, że taki wniosek został postawionym w radzie, i musiał być wziętym pod obrady.“

Kończymy tę przykrą sprawę bez komentarzy, bez odpowiedzi, bo z jednej strony nie mogliśmy znaleść dzielniejszych i poważniejszych obrońców, jak pp. Dworski, Frankowski, Łobaczewski, Mochnacki, i wobec ich słów wymownych każda obrona z naszej strony musiałaby się wydać śmieszną, tak że i wolno nam i godzi się poprzestać na wyrażeniu im głębokiej wdzięczności za to, że inteligencyę i bezinteresowną pracę wzięli w obronę przed niegodnym napadem, z drugiej strony napad p. Rollera nie wart odpowiedzi, a przynajmniej nie na tem miejscu My oświadczamy otwarcie, że chętnie będziemy znosić takie napady. byle nas w zamian spotkały uznanie i pochwała za naszą pracę z ust mężów tak wytrawnych, jak ci, co otwarcie po naszej stanęli stronie, a dziennikarze Lwowscy przypominając sobie wniosek prof. Jägermanna niezawodnie podzielą nasze zdanie.
(przyp. red.)

W dalszym toku posiedzenia: prośbę L. Gansa o subwencyę w kwocie 200 zł. dla szkoły Sartera (izraelickiej) przekazano sekcyi 2-giej do uwzględnienia na rok 1881. w miarę funduszów. Antoniemu Nebrebeckiemu, słuchaczowi 3-go roku praw we Lwowie dano jednorazową zapomogę 50 zł — Wróblewskiemu Michałowi, leśniczemu miejsk. w Kruhelu dano tym samym tytułem 20 zł

Podanie gminy Zasanie, potwierdzające nader licznemi podpisami, że polowi Korczyński i Patrynowski są najporządniejszymi ludźmi pod słońcem, udzielono Zwierzchności gminnej do użytku przy śledztwie dyscyplinarnem, które ona prowadzi przeciw obu tym polowym właśnie na skutek nader licznych skarg tych samych obywateli Zasania.

Dytearyuszowi miejskiemu Lubińskiemu z powodu 13-miesięcznej słabości i następnej śmierci żony i w nagrodę jego wytrwałej pracy i pilności na wniosek r. Goziczowskiego poparty przez r. Łukasiewicza i r. Dworskiego udzielono jednorazową zapomogę w kwocie 50 zł. (wbrew wnioskowi sekcyi. który mu przeznaczył tylko 20 zł.)

Dwom stróżom nocnym pobierającym po 10 zł. miesięcznie i po 6 zł. na buty, dano zapomogi po 5 zł.

Dla braku kompletu spowodowanego wydaleniem się kilku pp. radnych zamknięto posiedzenie o godz. 7¼, ku niemiłemu umartwieniu pp. referentow mających prawdziwie stosy spraw pilnych do referowania.

STOWARZYSZENIA.

W niedzielę dnia 13 lutego 1881 r. o godzine 2 po południu odbędzie się w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazdy Przemyskiej“ XXII. ogólne Zgromadzenie członków Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Bilans za rok 1880 wraz z wnioskami udzielenia absolutorium Dyrekcyi rozdziału zysków i t. p. mogą być przeglądane w kancelaryi kasy zaliczkowej podczas urzędowania Dyrekcyi

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Odczytanie Protokołu z ostatniego zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1880 i wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekcyi za czas od 1 Stycznia do końca Grudnia 1880 (§. 82 lit. h. statutu.) 3. wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku, Oznaczenie najwyższej sumy — której niemogą przekroczyć długi i wkładki oszczędności, ciężące na stowarzyszeniu. 4 5. Oznaczenie sumy pożyczek na rachunek Towarzystwa przez Dyrekcyę zaciągnąć się mających i procentu do jakiego Dyrekcya imieniem stowatrzyszenia zobowiązać się może (§. B statutu) 6. Oznaczenie najwyższej kwoty zaliczek, jakie na jeden udział mogą być dane (§. 17 statutu.) 7. Uznanie trzech członków za inwalidów i uprawnienie jednej wdowy do zapomogi. 8. Oznaczenie procentów od funduszu rezerwowego. wkładek oszczędności i funduszu inwalidów na rok 1881 (§. 8. 11. i 20 statutu.) 9. Wybór Dyrektora, zastępcy Dyrektora i kontrolora. 10. Rezygnacya jedngo członka Rady nadzorczej — wybór na miejsce tegoż i wybór dwóch członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących na mocy §. 58 statutu 11. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

w Przemyślu dnia 26 Stycznia 1881

Ferdynand Majerski zastępca prezesa — *Maryan Władyczyński* sekretarz

Rachunek strat i zysków.

Z y s k i. Procenta pobrane zł 7 334 50 ct. a. w. S t r a t y. Opłacone procenta od obcych kapitałów wraz z kosztami administracyi zł. 4.160 26 ct a. w. Procenta od funduszu inwalidów i wdów zł 722 43. ct. Procenta od funduszu rezerwowego zł. 306 99 ct. a. w. — zasiłek do funduszu rezerwowego zł. 107 20 ct. Czysty zysk zł. 2.037 63 ct. — razem zł. 7,334 51 ct. a. w.

B i l a n s.

S t a n c z y n n y. Pożyczki udzielone zł. 73.336 10 ct. Gotówka zł 3 363 11 ct. razem zł. 76 699 21 ct. aw. Stan bierny: fundusz rezerwowy zł. 3.636 64 ct udziały zł 26.409 54 ct fundusz inwalidów i wdów zł. 8.689 11 ct. — fundusz oszczędności zł. 30.421 73 ct. prowizya zł. 2037 63 ct. reszta z czystego zysku przeniesonego na rok 1880 zł. 4 56 ct. obce Kapitały zł. 5500 — razem zł. 76.699 21 ct. a w.

Z Dyrekcyi Przemyskiej kasy zaliczk. razem. i rolników stow. zarej. z nieogr. poręką

KRONIKA.

— **Trzecią** już z rzędu kronikę naszego pisma rozpoczynamy nekrologią, a odnosi się ona do naszych posłów wiedeńskich. Nie ochłonęliśmy z przykrego wrażenia wywołanego śmiercią dwu posłów, gdy oto znów jeden z ich towarzyszów w parlamencie, zamknął powieki. Poseł Ludwik Skrzyński po kilkodniowej chorobie zmarł w Wiedniu w d. i b. m. w wieku lat 65. Ożeniony był on z hr. Fredrówną, bratanką znakomitego komedyopisarza, a kuzynką swą przez matkę, pozostawił syna Seweryna i córkę zamężną za hr. Badenim, delegatem namiestnictwa w Krakowie.

Ś. p. Skrzyński od najmłodszych lat brał udział w życiu publicznem, a od czasu nadania konstytucyi posłował nieustannie do Sejmu i Rady państwa. Gruntowne wykształcenie, świetne wychowanie domowe i płynna wymowa, czyniły go chętnie widzianym nawet w tych towarzystwach,

które nie podzielały jego przekonań politycznych. Należał on do założycieli pisma lwowskiego *Głos* redagowanego przez Zyg. Kaczkowskiego, które to pismo zakończyło swój niedługi żywot odezwą emigracyjną: Posłanie do rodaków.

Pomimo wykształcenia i światłości, Skrzyński niejednokrotnie przerzucał się z obozu do obozu, nie dla widoków ambitnych lub jakichkolwiek osobistych pobudek, partyi, że tak powiemy jakiemś fatum. Znane już przedtem jego imię nabrało w ostatnich latach wiele rozgłosu przez secessyą w Kole polskiem. Wiele osób chwaliło jego wystąpienie, z czem się wówczas nie zgadzaliśmy, wielu potępiało i słusznie. A jednak skutek wystąpienia śp. Skrzyńskiego, choć mimo może jego woli przyniósł korzystne owoce. Czego nie zrobiła jedność dokazała secessya. Wyrokiem Koła sejmowego potępiono politykę na własną rękę deputowanych polskich, kraj cały przez usta swych pełnomocników uznał konieczność karności delegacyi polskiej, potępił wszelkie liberum veto, hasło, co zgubę niegdyś Polsce zgotowało.

Zrozumiał to śp. Skrzyński i poświęciwszy swą dumę dla dobra sprawy, wstąpił napowrót do Koła, gdzie był zawsze i do końca życia mile widzianym pracownikiem. Sprawy ekonomiczne, które rozumiał gruntownie, były tém polem, na którem pracował i wśród tej pracy zaskoczyła go śmierć.

Kraj traci w nim jednego z najsaczniejszych obywateli, co dobro jego mieli nie na uściech lecz w sercu, a który jeżeli błądził kiedy, to w przekonaniu, iż to, co czyni jest dobrem, bo śp. Skrzyński kochał Ojczyznę i jej, a nie swego dobra pragnął.

Cześć jego pamięci!

— **W celu** uspokojenia mieszkańców naszego grodu, zawiadamiamy tychże, że według udzielonych informacyj od lekarza miejskiego, tyfus się nie wzmaga. W mieście ogranicza się tylko na kilku pojedyńczych osobach w okolicznych zaś wsiach panuje: mianowicie w Brylincach, Cisowej, Korytnikach, Krasicach, Stubnie, Torkach i w Krzywczy. W tutejszem więzieniu zaś, liczba chorych od 3 dni się nie wzmogła. Z chorych nie umarł żaden na tyfus tylko jeden na zapalenie płuc, jeden zaś został 5 bm rekonwalescentem. (Patrz niżej Red.)

— **Komitet** urządzający „Wieczorek z tańcami" 15 b m. na korzyść biednej uczącej się młodzieży uprasza wszystkich pp. którzy zaproszenia nie otrzymali, a takowe otrzymać sobie życzą, by zechcieli zgłosić się do sekretarza tegoż komitetu p. Salwickiego.

— **Zeszły** tydzień był obfitym w smutne dla kraju wypadki. Zaledwie zamknął oczy zasłużony dla kraju poseł Rydzowski, a telegraf jeszcze nie zdołał przenieść wiadomości o jego śmierci we wszystkie zakąty kraju, a już inna równie smutna wiadomość, uderzyła jak grom: Kornel Krzeczunowicz nie żyje! Komuż nieznane imię tego męża, co od wielu lat zajmował się gorąco sprawami kraj obchodzącemi i najżywotniejszemi. Jeżeli trudno będzie zastąpić lukę, jaką w szeregu posłów polskich zrobiła śmierć Rydzowskiego, to niepodobieństwem będzie zastąpić śp. Krzeczunowicza. Nikt bowiem tak jak on nie sna spraw katastralnych, serwitutowych i podatkowych kraju naszego, a każdy co będzie chciał po nim podjąć spuściznę pracy będzie musiał niepewno stąpać tam, gdzie Krzeczunowicz pewnym i wprawnym szedł krokiem.

Zmarły liczył dopiero lat 63, był zatem jeszcze w sile wieku i mógłby był jeszcze niejedną usługę oddać krajowi, którego był wzorowym obywatelem

Pogrzeb jego odbył się we Lwowie d. 24 zm. przy nadzwyczajnym udziale osób wszystkich stanów. Kondukt prowadził ks. arcybiskup ormiański baron Romaszkan, a nad grobem przemówił p. Oktaw Pietruski, żegnając swego wieloletniego towarzysza pracy parlamentarnej.

Pozostała rodzina otrzymała ze wszech stron liczne dowody współczucia, okazujące, jak zmarły był wszędzie czczonym.

— **Kardynał** arcybiskup wiedeński Kutschker zmarł w Wiedniu dnia 27 zm. po czterodniowej słabości skutkiem porażenia mózgu. Zmarły pochodził ze Szlązka urodzony w miasteczku Wiese w d. 11 kwietnia 1810 r. Arcybiskupem został w roku 1876, kardynałem w r. 1877.

— **Dr. Tryplin** lekarz, płodny swego czasu pisarz i podróżnik zmarł 25 zm. w Warszawie. Dzieła Tryplina różnego doznawały losu, raz wysławiane i rozchwytywane, za znów zupełnie zapominane. Posiadają one jednakże zawsze wartość, bo przebija z nich miłość dla kraju, rodaków i bliźnich. Zmarły był protestantem, lecz przy wielu sposobnościach wyrażał się z uwielbieniem o katolicyzmie, nazywając go najszczytniejszą religią. Obecnie żył on tak zapomnianym, iż dopiero śmierć przypomniała go rodakom.

— **Znakomity** gramatyk i badacz języków sławiańskich X. Franciszek Malinowski przeniósł się do wieczności w d. 1 b. m Urodzony w końcu 1808 w Golubinie w Prusiech zachodnich po skończeniu szkół w Żurominie i Warszawie, wstąpił jako 21letni młodzieniec do seminaryum w Pelplinie. Na głos powstania narodowego opuścił seminaryum i zaciągnął się w szeregi walczących, lecz po upadku tegoż tęskniąc do życia ascetycznego wstąpił powtórnie w roku 1835 do tego samego zakładu duchownego Jako kapłan już poświęcił się badaniom języków sławiańskich, jak również sanskrytu i studyami porównawczemi nad gramatyką różnych ludów, których rezultatem były dzieła gramatyczne, jakie drukiem ogłosił Nieustanna praca przyprawiła go o kalectwo, najdotkliwsze dla człowieka umysłowo pracującego, a to o ślepotę, której podpadł w r 1863. Pomimo to nie ustawał on w pracy, używając pomocy obcej do czytania i pisania. W czterdzieście lat później jeszcze straszniejsze kalectwo spotkało nieszczęśliwego pracownika. Tknięty paraliżem postradał władzę członków i w tym stanie przeżył jeszcze lat cztery Umarł licząc lat 73, zasłużywszy się dobrze krajowi.

— **Rada miasta** Krakowa postanowiła na umyślnem posiedzeniu w d. 3 b.m. nadać Drowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi, w uznaniu jego zasług dla dobra miasta i kraju, honorowe obywatelstwo grodu królewskiego.

Na krzesło prezydenta miasta, opróżnione przez nominacyą p Zyblikiewicza marszałkiem krajowym, trzech jest kandydatów, a mianowicie Dr, Wajgel poseł i długoletni pierwszy wiceprezydent, jego poprzednik Dr. Szlachtowski, obaj adwokaci w Krakowie i dziekan fakultetu prawniczego, niegdyś rektor uniwersytetu Dr. Zoll.

— **Mgła** prawdziwie londyńska zalegała przez kilka dni nad miastem naszem, nie ustępując nawet przed południowem słońcem, które tylko jak jasną plamę widzieć można było. W święto NPanny Gromnicznej mieliśmy odwilż, a według dawnych i doświadczonych prognostyków zwiastuje to długą zimę.

— **Koń** z wózkiem, o którego spłoszeniu donosiliśmy w ostatnim numerze, we Środę wieczór około godziny 8, biegł znów samopas przez targowicę i drogę nad Sanem, a za nim gonił furman Konia przytrzymano pod gmachem starostwa. Dwukrotne to uciekanie konia, dość zresztą spokojnego, jest dowodem, że woźnica zostawia go bez dozoru na ulicy, podczas gdy sam zapewne w jakim szynczku dzwoni w kieliszki. Należałoby wynaleść tego niedbalca i surowo go ukarać, bo o wypadek tem łatwiej było, że noc była ciemna i mglista, żadnej latarni w pobliżu nie ma, osoby więc idące drogą nie wiedziały na którą stronę gościńca odskoczyć, bo koń mógł nagle w ich stronę skręcić. Szły wtedy drogą kobiety z dziećmi. Do wyśledzenia woźnicy niech posłuży to, że koń jest wysoki może 15 miary, kasztan, wygląda na remontę wojskową, wózek prosty nie malowany z siedzeniem przytwierdzonem.

— **Adwokat** p. Dr. Tarnawski uproszony do skontrolowania składek i wydatków na nabożeństwo za Jana Kilińskiego podaje nam następujące sprawozdanie.

Na cel nabożeństwa wpłynęło na listę:

P. Jarolim 15 zł. 20 ct. p. Pielichowski 3 zł. 20 ct. p. Majerski 4 zł. 20 ct. p. Lisikiewicz 2 zł. 4 ct. p. Wójcicki 9 zł. 20 ct. Składka w kościele	15 zł. 92 ct.
Razem	50 zł. 76 ct.

Wydano w kościele na nabożeństwo, usługi, światło, 14 zł. 50 ct. Wąsowiczowi za katafalk 6 zł Za druki 5 zł. rozlepianie onych 50 ct. marki pocztowe 24 ct. trzymającym chorągwie 4 osobom po 20 ct. — 80 ct. za portret Kilińskiego 5 zł. za wieniec z przesyłką 4 zł. 62 ct.

Razem	36 zł. 66 ct

Pozostało u mnie 14 zł. 10 ct Rachunek ten przedstawiłem ks Gwardyanowi i za zgodą jego tudzież składających rachunki mam użyć pozostały fundusz bądź na Bursę, bądź na ubogich uczniów, synów rzemieślników.

Według załączonego listu pieniądze te złoży p. Dr Tarnawski p. prof. Janowi Lewickiemu, by je w sposób jaki uzna za najlepszy użył.

— **Bal oficerów**. Od kilku dni zajmuje się nasza żądna zabawy publiczność balem tym, donosimy więc naszym czytelnikom o tym przedmiocie bliższe szczegóły zaczerpnięte u źródła. Bal rzeczony urządza tutejsze kasyno wojskowe w d. 19 b. m. w sali ratuszowej, w tym zamiarze, by dać członkom kasyna sposobność zejść się i bawić ze swemi przyjaciołmi i znajomymi, którzy nie należą do kasyna, a co w zwykłych okolicznościach z powodu zbyt szczupłych lokalności kasynowych jest niemożebnem. Nie będzie to zatem żaden bal reprezentacyjny, lecz towarzyska zabawa na większą skalę, a każdy z członków kasyna wskazuje te osoby, które w jego imieniu mają być zaproszonemi.

Członkowie kasyna ponoszą koszta urządzenia, wstęp będzie zatem dla zaproszonych bezpłatny, skutkiem czego magistrat ustąpił sali również bezpłatnie.

Pomimo ograniczenia wsmiankowanego, a leżącego w założeniu, sądzimy iż bal ten będzie miejscem rendez-vous towarzystw miasta naszego i okolicy, gdyż skutkiem przyjacielskich stosunków i wzajemnego dobrego porozumienia między naszym garnizonem a mieszkańcami, komitetowi każdy członek kasyna wiele osób wskaże, które będą proszonemi.

Z przyjemnością donosimy o tej zabawie, ponieważ w niej widzimy znów dalszy krok zbliżenia się wojskowości do obywateli, życzymy więc by starania aranżerów zabawy jak najlepiej się powiodły.

Panie nasze prosimy zaś, by dały z siebie pp. wojskowym przykład szybkiej i dokładnej mobilizacyi i by w dniu 19 bm. z uderzeniem godz. $8^1/_2$ wieczór w komplecie przybyły na plac boju karnawałowego.

— **Obwieszczenie** Według doniesienia lekarza miejskiego na dniu dzisiejszym Zwierzchności gminnej przedłożonego, panuje około Przemyśla tyfus, który do tutejszego szpitala miejskiego i więziennego został już zawleczony, a nawet w samem mieście tu i ówdzie okazał się, co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości z tem jednak według ordynacyi lekarskiej poleceniem, aby

1. właściciele domów mieszkania kwasem karbolowym desinfekcyonowali,

2. rozpuszczonym siarkanem żelaza dziedzińce i odchodki zlewali i szkodliwe miazma niszczyli,

3. aby czystość w pomieszkaniach była zachowywaną i powietrze najmniej dwa razy dziennie odświeżone.

4. aby każdy obywatel powziąwszy wiadomość o zaszłym wypadku słabości tyfusowej, Zwierzchności miejskiej bezzwłocznie o tem doniósł.

Przed dwoma dniami porozlepiano po rogach ulic naszych, osobliwe i pewnie nigdzie nie praktykowane obwieszczenie naszej Zwierzchności gminnej. Oto szanowna Zwierzchność uwiadamia mieszkańców, że wedle przedłożonego jej przez lekarza miejskiego sprawozdania, panuje około Przemyśla i w samem mieście tyfus i dlatego poleca właścicielom domów, aby mieszkania, podwórza i odchodki codziennie desinfekcyonowali. Szczególna pieczołowitość i staranie o zdrowie mieszkańców! Obwieszczenie porozlepiane w kilkunastu egzemplarzach nie nakłoni naraz właścicieli domów, którzy z małym tylko wyjątkiem, zawsze w jak największej nieczystości swe domy utrzymują, do zachowania czystości i desinfekcyonowania. Czyż naszej Zwierzchności jeszcze dotąd nie wiadomo, że panowie kamienicznii żadnego polecenia, choćby li tylko dla ich dobra wydanego, nigdy dobrowolnie nie wykonają, że ich trzeba do posłuszeństwa karami pieniężnemi zmusić? W obec takich stosunków zatem, i niebezpieczeństwa, jakie zagraża, winna była Zwierzchność gminna rozesłać do wszystkich właścicieli domów nie obwieszczenia, ale nakazy, aby pod karą domy swe w czystości utrzymywali i codziennie desinfekcyonowali, a oraz polecić komisyi zdrowia, aby co kilka dni wszystkie domy obeszła i przekonała się, czy właściciele domów zastosowali się do polecenia Zwierzchności, a w razie przeciwnym, by na koszt właściciela oczyszczenie i desinfekcyę w domu zarządziła. To byłoby dopiero jedną częścią tego, co Zwierzchność winna wykonać. Samo utrzymywanie w czystości pomieszkań, nie zaradzi w zupełności złemu Aby takowe w zupełności usunąć, trzeba przedewszystkiem baczyć, aby mieszkańcy mieli także czystą, zdrową wodę do picia. A skąd jej dostać, kiedy wszystkie nasze studnie są w jak najgorszym stanie i we wszystkich jest woda kałem zanieczyszczona. Zwierzchność nasza bowiem dla oszczędności, nie każe w zimie śniegów z ulic zgartywać skutkiem czego tworzą się warstwy śniegowe dosięgające wysokości kilku decymetrów a gdy odwilż nastąpi, woda z takowych powstała wraz z kałem ulicznym przecieka wprost do studni.

Epidemia upomina się o swoje prawa; największy to czas pomyśleć na prawdę o porządku, bo inaczej z winy Zwierzchności miejskiej może być za późno!

W naszym domu więziennym panuje tyfus więzienny plamisty, jedna z najcięższych zaraz Na 360 więźniów przeszło 50 leży w szpitalu, a w pośród nich 23 chorych na tę słabość. Zarządzono środki zaradcze, w obec wadliwego urządzenia i przepełnienia domu więziennego one nie wiele pomogą.

Wypadek to tem straszniejszy, że właśnie począwszy od 3 b. m. odbywają się posiedzenia Sądów przysięgłych. Sędziowie domagali się zawieszenia posiedzeń z powodu zarazy, dotąd tego jednak nie przyzwolono i nie zarządzono. Naszem zdaniem powinnoby to nastąpić, by nie spowodować rozniesienia strasznej zarazy po kraju.

Nieodzowną więc rzeczą zarządzić natychmiast odrąbanie warstw śniegowych koło studzien, a przynajmniej porobienie ścieków, którymiby woda z topniejącego śniegu mogła odpływać, i zarządzić wycyszczenie studzien.

NADESŁANE!

Ważne dla lubowników dobrego piwa'

Ponieważ niektórzy szynkarze, trudniący się pierwej li tylko szynkowaniem piwa Krasiczyńskiego, od 1 Stycznia inne piwa sprowadzają i takowe za Krasiczyńskie sprzedają, daje się niniejszem szanownej P. T. Publiczności do powszechnej wiadomości, że prawdziwego Krasiczyńskiego piwa marcowego wyłącznie w następujących lokalnościach dostać można;

Trakt Lwowski: Hotel Przemyski, Restauracya kolejna, p. Szymon Eisner pod tak zwanym „Zastrzelonym zającem" vis a vis kamienicy p. Schwarca

Stara Targowica: p. Ichel Graber w domu p. Smarzewskiego.

Ulica Franciszkańska: p. Samson Bernstein vis a vis sklepu p Faliszewskiego.

W Rynku: p. Jakób Hütter Nr. 6.

Za Sanem: p. Chaim Dienstag w domu p Spitza.

Ceny w Przemyślu d. 4 lutego 1881

100 klg. pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 25 cnt.

„	żyta . . „	9	„	30	„	:0 —	„
„	jęczmienia „	6	„	50	„	7 —	„
„	grochu „	7	„	50	„	10 75	„
„	owsa . „	5	„	75	„	6 —	„
„	koniczyny „	45	„	—	„	50 —	„
„	wyki . „	6	„	25	„	6 50	„
„	rzepaku „	10	„	—	„	11 75	„
„	hreczki „	7	„	—	„	7 50	„
„	chmielu „	70	„	—	„	100 —	„
„	kartofli „	2	„	—	„	2 50	„
„	siana . „	2	„	60	„	— —	„

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Kursa w Wiedniu 5 lutego o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	73.96
„ „ w notach	72.90
Losy z 1860 r.	129.80
Akcye Banku narodow. . .	819
„ kredytowego . . .	285.—
Londyn	118.75
Renta w złocie	89.—
Srebro	—.—
Dukat	5.55
Napoleondor	93 8
100 Marek	58.—
Rubel papierowy.	1.18

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.

do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.

do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
ze Zagórza przychodzi: „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w.
do Stryja „ „ 4 „ 9 r.
z Węgier i Stryja przychodzi. g. 5 m. 50 w.
ze Stryja przychodzi: „ „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Młody i fachowy
egzaminowany nauczyciel
kawaler,
poszukuje zatrudnienia jako instruktor domowy dla dzieci lub uczniów szkół ludowych, realnych i średnich, oraz jako pomocnik przy gospodarstwie, mogące się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, Bliższa wiadomość pod l, 19 za ruską katedrą.

W. Dobromilu
do sprzedania realność (a mianowicie dom
w. r. 1880 od fundamentu nowo wymurowany w guście szwajcarskim o 5 pokojach — kuchni — spiżarni — piwnicy — obok stajnia obszerna — wozownia i inne gospodarcze ubikacye — studnia na podwórzu murowana — i 980 sążni ogrodu warzywnego — przy drodze do Salin położona. wolne od ciężarów, — jest każdej chwili za cenę umiarkowaną do sprzedania
Bliższą wiadomość udzieli właściciel
Julian Gutteter urzędnik Banku Włościańskiego w Samborze.
Julian Gutteter.

HURTOWNY SKŁAD
Win węgierskich białych i czerwonych
M. KOZŁOWSKIEGO
w Przemyślu.
Zakupując osobiście w pierwszych magazesach winnicach na Węgrzech poleca takowe jako **wina najdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od 135 do 140 litrów czystego bez fagru po złr. 45. 50. 60. 70. 80 i 100
Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80 i złr. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyczy** butelka od złr. 1.50, 2, 3 do 4 złr **Muszka** butelka ciężka stara złr. 2 50 **Essencya** stara węgierska butel złr. 3 i 4.
Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. hr. Bakowskiego złr.	7 —	12 b. wina czerw. Offner Adelsberg.	zł. 7.
12 „ „ „ „ Barkoczy „	8 50	12 „ „ „ Budaj	„ 9.
12 „ „ „ „ Andrassego „	10 —	12 „ „ „ Egri	„ 10.
12 „ „ „ „ Barkoczy „	12 —		

Firma **A. R. JANECZKA** w Przemyślu
renomowana już od 18 lat
poleca
najgłówniejszy skład własnego wyrobu rękawiczek prawdziwych jelenich, sarnich, cielęcowych, glanowanych, jedwabnych, niciannych, damskich, męzkich i dziecinnych, oraz wielki skład gotowych bandaży na rupturę prochowne i pępkowe, pończochy gumielastyczne na kurczowe rozdęcie żył, prześcieradełka gutaperchowe, skóry łosiowe i jelenie do łóżek, amerykańskie jelenie pantalony i kaftaniki, poduszki safianowe i gutaperchowe do nadymania parą, szelki, krawatki, kołnierze, manszety, spinki, tytonierki, pugilarcy, perfumy, mydełka, pierścienie na odgniotki, szczotki do sukien, zębów i włosów, kożuchy, torby podróżne i myśliwskie, pasy na ładunki, obróżki dla psów różnego rodzaju, futerały na rewolwery, skórzane rzemienie do strzelb, pasy i pledy skórzane, kalosze gumielastyczne austryackie i prawdziwe rossyjskie.
Oraz fabrykę **obuwia** własnego zaprowadzenia istniejącą od lat 9. damskiego, męzkiego i dziecinnego, znaną już z rzetelności i sumienności.
Zamówienia uskuteczniam jak najpunktualniej.

„Kiedy potrzeba największa.
Pomoc boska najbliższa".
(Słowa wyrzeczone przez uzdrowionego.)

Wyleczone cierpienia
szyi, płuc i żołądka.
Sprawozdanie lecznicze i adres dziękczynny.

Magdeburg 1880.

Wielmożny Panie:
Pańska piękna posyłka, zawierająca po 50 flaszek Jana Hoffa koncentrowanego ekstraktu i piwa zdrowia, 5 kilo czekolady strawnej i 10 woreczków cukierków słodowych była istotnie przyjemną niespodzianką i dała nowy dowód rzetelności i prawdzie: „Kiedy potrzeba największa, pomoc boska najbliższa". Moja żona zażywa przysłane środki ściśle podług przepisu jak lekarstwo. Skuteczność jest niedomówioną, i muszę otwarcie wyznać, że przesądj, jaki przedtem miałem o wszystkich w ogłoszeniach zachwalanych ekstraktach i t. p. zupełnie zniknął. Przeciwnie twierdzę teraz, że kto przy trzeźwem, moralnem i regularnem życiu, używa ekstraktu słodowego Jana Hoffa, łatwo dożyć może do stu lat. Idąc za popędem serca, pozwolę sobie w imieniu mojej żony wynurzyć panu najszczersze podziękowanie i oznajmić, że uważa pana jako anioła przysłanego przez Boga. Nie używam wiele słów, szczególnie uczuć, w które niemiecka mowa nie obfituje. Niech panu Bóg nagrodzi! Mam bowiem nadzieję, że po wyżej nadesłanych środków, żona moja wyzdrowieje zupełnie. Jeżeli mogę się czemś panu odwzajemnić, tedy proszę żądać.
Upraszam o przysłanie mi 50 flaszek piwa słodowego, 5 kilo czekolady i 10 woreczków cukierków słodowych.
Z poważaniem *J. P. Kujawa* urzędnik magdeburskiego towarzystwa ubezpieczeń od życia.

Cesarskie, królewskie i książęce wysokie zdania: Wilhelm, cesarz Niemiec: „Pańskiej piękny ekstrakt słodowy", Franciszek Józef, cesarz Austryi: „Chętnie pana odszczególniam", Król saski: „Dzięki błogosławiu na mojej matki", Król duński: „Sprawdzono skuteczną siłę leczniczą". Wielki książę Meklenburg Schwerin: „Moje uznanie". Lekarskie zdanie: Tajni radcy: dr. Traube, dr. Grafe i t. p. w Berlinie, dr. Granichstädten we Wiedniu, dr. Jauchey w Petersburgu, dr. Pietra Santa w Paryżu, i wiele innych tysięcy lekarzy uznają Hoffa preparaty słodowe za najlepszą dyetetykę.
Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich udzielnych dworów, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, FABRYKA: WIEDEŃ, GRABENHOF Nr. 2, SKŁAD FABRYCZNY STADT, GRABEN, BRAUNERSTRASSE Nr. 8
Główny skład: M. Kozłowski, M. Krug, W. Nahlik apteka w Przemyślu

Zakład Fotograficzny
B. HENNERA
w Przemyślu (w rynku obok Magistratu)
poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.
Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1876 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.
Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz węgrzca Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.
Jego Ces. Mości.

MAGAZYN
Towarów Bławatnych
P. KREBSA
w Przemyślu
poleca
w największym wyborze po umiarkowanych cenach wełnianki różnych wyrobów, materye na pokrycia futer wełniane i jedwabne, flanele, barchany białe i kolorowe, chustki himalaja i flanellowe.
Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską. Dywany i chodniki oraz wielki wybór gotowych płaszczów i kaftanów damskich.
Próbki na żądanie franco

PIWO KRZYWIECKIE!!!
Czyniąc zadość licznym żądaniom Szanownej P. T. Publiczności. ogłaszam niniejszem że od dnia 1-go Stycznia b. r. mam w moim handlu **piwo Krzywieckie** cenione przez prawdziwych amatorów jako wyrób zawierający w sobie tylko słód i chmiel, **bez żadnych przymieszek chemicznych.**
Główny skład dla miejscowych i zamiejscowych jest w lodowni na Krzemieńcu.
z wysokiem poważaniem
M. Krug.

EGZAMINOWANY
ASYSTENT FARMACYI
z chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia
Na razie jest gotów przyjąć takowe
BEZPŁATNIE.
Bliższa wiadomość w aptece pod „srebrnym Orłem" w Tarnowie.

RYBOŁOWSTWO
w Stawie Nowo-Grobelskim
obejmującym przeszło 80 mg. jest do wydzierżawienia od 1. Listopada 1881 do 15. Stycznia 1882, — za offertami opatrzonemi w wadyum
500 złr. w. a.
Bliższych objaśnień udziela i złożenie offert przyjmuje
Zarząd dóbr Wysockich
poczta Radymno
do dnia 1. Marca r. b.

Niżej podpisany poleca w swym handlu
WSZELKIE TOWARY
kolonialne.
Delikatesy
ROŻNE MARYNATY.
Owoce południowe
i różne gatunki
WIN
krajowych i zagranicznych
po cenach jak najumiarkowańszych.
Cennik na żądanie.
S. SYROP.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.